

Dobrzy faszyci i źli faszyci

3 listopada 2012

Podajmy naszą definicję faszyzmu. Jest to system organizacji społecznej, w którym państwo jest dyktaturą wspieraną przez elitę polityczną. Natomiast w społeczeństwie istnieje model kapitalizmu oparty na gospodarczej autarkii. Ma on charakter zamknięty i planowany, a rząd przyjmuje odpowiedzialność za stworzenie odpowiedniej siły nabywczej poprzez zastosowanie środka w postaci długu narodowego. W faszyzmie militarizm stanowi wielki projekt tworzenia miejsc pracy w służbie państwa imperialistycznego.

Rozwijając powyższą definicję, faszyzm zawiera następujące elementy:

1. Rząd, który ma nieograniczoną władzę;
2. Przywódca, będący dyktatorem, który posiada władzę absolutną, ale odpowiedzialny jest przed partią, która jest wybraną elitą;
3. System gospodarczy, w którym produkcję i dystrybucję prowadzą prywatni właściciele, ale w zgodzie z planami stworzonymi przez państwo lub pod jego bezpośrednim nadzorem;
4. W tych planach zawarta jest kontrola wszystkich środków produkcji i dystrybucji poprzez wielkie biura rządowe, które mają władzę wydawania regulacji albo dyrektyw z mocą prawa;
5. Plany zawierają również pełną integrację rządu i prywatnego sektora finansowego, przez co inwestycje są poddane kontroli i władzy rządu, a więc chociaż istnieje własność prywatna, zaś produkcję prowadzą prywatni właściciele, występuje pewien typ socjalizacji inwestycji, finansowych aspektów produkcji. W ten sposób państwo, które poprzez prawo i regulacje może sprawować

silną kontrolę nad przemysłem, jest w stanie ogromnie zwiększyć swój rozmiar i rozszerzyć kontrolę, wchodząc w rolę bankiera oraz współnika w interesach;

6. Plany zawierają także mechanizm tworzenia strumieni siły nabywczej poprzez uczynienie z pożyczek i wydatków rządu federalnego permanentnej instytucji;

7. Nieodzowną konsekwencją tego wszystkiego jest to, że militarizm staje się nieuniknioną częścią systemu, ponieważ dostarcza najprostszycy środków do corocznego drenowania wielkiej liczby ludzi z rynku pracy i utworzenia potężnego przemysłu produkcji broni, który jest w pełni oparty o pożyczki i wydatki rządowe;

8. Imperializm staje się zasadniczym elementem takiego systemu, tam gdzie jest to możliwe – zwłaszcza w silnych państwach, ponieważ cały system faszystowski, pomimo swoich obietnic dostatku, wymaga wielkich poświęceń finansowych i osobistych. Do takich poświęceń nie można skłonić ludzi w imię zwykłych celów życia codziennego, lecz tylko wtedy, gdy przedstawi się im jakąś narodową krucjatę lub heroiczną przygodę, sięgając głęboko do źródeł szowinistycznej dumy, interesów i uczuć.

Tam, gdzie występują te elementy – istnieje faszyzm, bez względu na to, jaką nazwą określa się ten system. Naszym zadaniem jest teraz przyjrzeć się krótko naszemu własnemu społeczeństwu, aby dostrzec do jakiego stopnia ziarna tego systemu są w nim obecne oraz do jakiego stopnia są kultywowane i przez kogo.

W świetle tego wszystkiego możemy zobaczyć, jak bardzo możemy być sprowadzeni na manowce przez tych, którzy poszukują korzeni faszyzmu, zajmując się bezużytecznymi szaleńcami albo grupami celowo działającymi wywrotowo, które anemicznie rozwijają się pod kierownictwem różnych führerów małego kalibru. Niektóre z tych grup są w bezpośredni sposób

antyamerykańskie, jak np. The German American Bund. Takie organizacje nie mają i nie mogą mieć nic wspólnego z wprowadzaniem nowego systemu społecznego w Ameryce. Jej celem była pomoc Hitlerowi w jego wysiłku wojennym. Była to wroga organizacja – i niewiarygodnie głupia.

Istnieją różne grupy, które są po prostu antykomunistyczne albo antykomunistyczne i antysemityczne, mylnie biorąc te dwie rzeczy za jedno, jak Christian Fronters, liczące kilka setek miernot. Istnieją również inne organizacje, które odrobinę różnią się od tamtych ruchów wykluczających – The Know Nothings, A.P.A., Ku Klux Klan – kierujące ogień w kierunku jakichś grup rasowych lub religijnych. Są to organizacje do głębi złe, ale mają niewiele, a w większości przypadków nic wspólnego z wprowadzeniem faszyzmu w Ameryce. Większość z nich nie ma więcej pojęcia o faszyzmie, niż dżentelmeni piszący książki o tych grupach.

Ponieważ ruch nazistowski w Niemczech i ruch faszystowski we Włoszech rozpoczął się od małych grup nikomu nieznanym ludzi prowadzonych przez mało ważnych przywódców, zakłada się, że amerykański faszyzm nadejdzie w ten sam sposób. Jest oczywiście możliwe, że faszyzm wielkiej Ameryki powstanie właśnie tak. Wystarczy tylko spojrzeć na rozwój krucjaty Ham and Eggs w Kalifornii i ruch Townsenda w całym kraju, aby zrozumieć możliwości silnego ruchu zorganizowanego przez mało ważnych przywódców.

Jednakże gdy nadejdzie faszyzm, to nie będzie miał formy ruchu antyamerykańskiego czy prohitlerowskiego, wykazującego się brakiem lojalności. Nie nadejdzie też w formie krucjaty przeciwko wojnie. Pojawi się raczej w lśniącym szacie rozpalonego patriotyzmu; nabierze swojskiego kształtu i kolorytu, a będzie się rozprzestrzeniał tylko z jednego powodu – że jego przywódcy, którzy są jeszcze niewidoczni, będą wiedzieli, jak kierować wielkimi wybuchami opinii i pragnień oraz strumieniami myśli, które z nich wypływają. Będą wiedzieli, jak przyciągnąć pod swoje sztandary przywódców,

umiejących sprawować dowództwo nad poparciem kluczowych mniejszości w amerykańskim życiu publicznym. Niebezpieczeństwo nie tkwi tak bardzo w mogących pojawić się potencjalnych führerach, ale w obecności w naszych umysłach głębokich pokładów określonych nadziei, żądzy i opinii. Wojna z faszyzmem musi rozpocząć się właśnie w tym miejscu.

Istnieje inne zjawisko, które wydaje się zawierać w sobie pewne ryzyko zaraźliwości. Wojna przyniosła nam sojuszników. Jednym z nich jest Rosja. Widzieliśmy już, w jaki sposób nasza przyjacielska współpraca w działaniach wojennych doprowadziła do pojawienia się sporej liczby nonsensów o rosyjskim rządzie. Chcemy wierzyć, że nie jest już antyreligijny. Pojawiło się wyraźne łagodzenie surowości, z jaką ocenialiśmy komunizm i tolerancja, z jaką wybaczailiśmy czystki i okrucieństwa sowieckiego reżymu.

Poza tym mamy faszystowskich sojuszników. Patrzymy na ich działania z wyrozumiałością nie tylko dlatego, iż są naszymi sojusznikami, ale także dlatego, że zamiast być agresorami są ofiarami większych i silniejszych faszystów. Mieliśmy więc faszystowski reżym w Austrii pod przywództwem Dollfussa i później Schuschnigga. Dyktator Dollfuss był prześladowany przez dyktatora Hitlera, ale był bliskim przyjacielem i współpracownikiem dyktatora Mussoliniego. Miał swoją własną historię tłumienia opozycji, w szczególności to straszne ostrzeliwanie domów robotników w Wiedniu. Ale wszystko to wybaczone, gdy zabili go mordercy nasłani przez Hitlera.

Podobnie przymykamy oko na faszyzm Schuschnigga, ponieważ był on głęboko religijnym człowiekiem oraz ponieważ został porwany i usunięty przez niereligijnego Hitlera. Austria była jednak krajem faszystowskim. Nie ma wątpliwości co do faktu, że Schuschnigg był uczciwym człowiekiem, prawdziwym patriotą przygotowanym na poświęcenie się dla Austrii i że miał w dodatku głęboką i szczerą religijną naturę. To wszystko po raz kolejny ostrzega nas, że nie możemy popełniać pomyłki, zakładając, iż kilka składników faszyzmu, jest złych i że

tylko źli ludzie godzą się na ten nowy porządek.

To samo można powiedzieć o Portugalii: dyktator Salazar jest człowiekiem całkowicie pozbawionym ordynarnych cech osobistych posiadanych przez Mussoliniego czy Hitlera; żadnego perorowania, pozowania, wygrażania szabelką i wielkich gał. Wręcz przeciwnie, jest estetą, żyjącym oszczędnie, gorliwym katolikiem, a na pozbawionej ozdób ścianie jego gabinetu wisi krucyfik Chrystusa, przy którego stopach trwa jego pokorny wierny. Faszystowski reżym Portugalii jest osobliwością wśród systemów faszystowskich w Europie. Jego wielbiciele, których jest naprawdę wielu wielkie liczby w jego kraju i w Europie, lubią nazywać go „korporacjonizmem chrześcijańskim”. Jest to system wzorowany na średniowiecznych rządach cechów – tak bardzo uwielbiany i szczerze rekomendowany Wielkiej Brytanii i Ameryce przez niektórych z jej najgorliwszych socjalistów i innych przywódców, takich jak Hobson i Cole. Przypadek Portugalii jest jednak bardzo specjalny, ukształtowany przez szczególne warunki i utrzymywany przez wojnę i sojusz Portugalii z Anglią.

Grecja pasowała ściślej do standardowego modelu krajów faszystowskich, ale ponieważ Grecja została tak okrutnie zaatakowana przez Mussoliniego i tak wspaniale broniła się i ponieważ jest obecnie naszym sojusznikiem, nie uważamy jej za z gruntu niegodziwą, dlatego że jest faszystowska. Metaksas – wojownik i wielbiciel niemieckiego systemu militarnego – wyprowadził działa na ulice Aten, zlikwidował parlament i konstytucję, wygnał z kraju swoich przeciwników, napiętnował wszelką opozycję jako komunistyczną i stał się dyktatorem. Położył kres wolności prasy, powiedział redaktorom, że „muszą podążać za nim jak żołnierze w bitwie, nigdy nie konsultować się, nie krytykować i nie wymieniać z nim opinii”. Zakazał nauczycielom i profesorom akademickim prezentować poglądy odmienne od tych wyznawanych przez rząd.

Doszedł do władzy bez żadnego programu. Składał mgliste obietnice dobrego życia; mówił Grekom, że był „pierwszym

chłopem i pierwszym rzemieślnikiem” Grecji; wprowadził wszystkie standardowe instrumenty państwa opiekuńczego: płace minimalne, prawa o ośmiogodzinnym dniu pracy, renty, bezpłatne usługi medyczne itd., którym towarzyszyły wszystkie dobrze znane faszystowskie techniki organizacji. Oczywiście wydawał pożyczone pieniądze i największym projektem uczynił armię, mówiąc ludziom, że „ich czas kiedyś nadejdzie”.

Wielu z tych dyktatorów przeprowadzało czystki – na przykład Kemal Pasza, do którego odnosimy się z podziwem jako „wielkiego człowieka”, ale który, gdy jego starzy koledzy wydawali się trochę wymykać spod kontroli, kazał wieszać ich dziesiątkami i wydał wielki bal tej samej nocy, gdy się ich pozbywał.

Zmierzam do tego, iż jesteśmy na drodze do zrobienia dla faszyzmu tego, co zrobiliśmy dla trustów na początku XX wieku. Zaczęliśmy mówić o „złych trustach” i „dobrych trustach”. Teraz dochodzimy do rozróżnienia między „złym faszyzmem” i „dobrym faszyzmem”. Zły faszyzm to reżym faszystowski, który jest naszym przeciwnikiem w wojnie. Dobry reżym faszystowski to ten, który jest po naszej stronie. Ujmując inaczej to, co już powiedziałem, zły reżym faszystowski to ten, który napada na sąsiadów i prześladowuje Żydów; dobry reżym faszystowski to ten, na którego napadł jakiś silniejszy faszyzm i nie zmienia ugruntowanego stanowiska kraju wobec Żydów lub chrześcijan. Od czasu, gdy zaczęliśmy tak uważać, wielu Amerykanów zaczęło bardzo zachwycać się wspaniałymi osiągnięciami Mussoliniego i lepszą stroną niemieckiego reżymu. Flirtujemy więc trochę z poglądem, że być może da się wprowadzić faszyzm bez tych hańbiących elementów, że nawet jeśli ma to być władza totalitarna, to tylko odrobinę totalitarna oraz tylko odrobinę militarystyczna i imperialistyczna.

Autor: John T. Flynn

Tłumaczenie: Paweł Kot

Tekst jest częścią 10 rozdz. As We Go Marching Johna T. Flynna z 1944 r.

Źródło: [Instytut Misesa](#)